

STOWARZYSZENIE MARKSISTÓW POLSKICH

Biuletyn

Rok 1

Numer 1

ISSN 1507-9910

Maj 1999 r.

WKRACZAMY W SWOJE DZIESIĘCIOLECIE

Właśnie na wiosnę, przed dziesięciu laty, powołane zostało do życia nasze Stowarzyszenie Marksistów Polskich. W dość szybkim czasie zgromadziło kilkudziesięciu członków, wśród nich gromadę doświadczonych pracowników naukowych, znających tradycje, dorobek i współczesną aktywność światowej myśli marksistowskiej, przekonanych o sile i możliwościach metody Marksa. Wspólnie postanowili oni zabiegać o zachowanie i umacnianie tradycji marksizmu w kulturze narodowej. Obecnie, po latach, Stowarzyszenie liczy 100 członków, z Warszawy i z poza Warszawy.

Od początku swego istnienia Stowarzyszenie odbywało, w zasadzie, comiesięczne spotkania, poświęcone różnym problemom, z referatami swych członków lub zapraszanych gości – ludzi nauki oraz dyskusjami. W sumie – dotychczas miało miejsce około 80 tego rodzaju spotkań.

Przebieg działalności SMP dowiódł, jak dotąd, sens jego istnienia. Praktyka przeobrażeń, dokonywanych w naszym kraju, potwierdziła szereg krytycznych ocen oraz przewidywań naukowców, uczestniczących w spotkaniach i dyskusjach Stowarzyszenia.

Przypomnijmy, że do ważnych wydarzeń w pracy Stowarzyszenia należała sesja naukowa poświęcona 175 rocznicy narodzin i 110 rocznicy śmierci Karola Marksa, zorganizowana w dniu 9.12.1993 r. Uczestniczyło w niej blisko 100 pracowników nauki, publicystów oraz działaczy politycznych. Istotnym efektem tej sesji stała się książka pt. „Karolowi Marksowi

Księga Pamiątkowa”, opracowana i wydana przez Stowarzyszenie. Nasi członkowie współdziałali także w opublikowaniu kilkunastu numerów pism pt. „Opinie krytyczne” oraz „Nowe Horyzonty”, podejmując tematy gospodarcze, polityczne, społeczno-prawne i historyczne. Od szeregu lat katowicki oddział Stowarzyszenia wydaje pismo pt. „Przegląd Krytyczny”.

Do grona organizatorów Stowarzyszenia oraz jego najbardziej aktywnych działaczy należeli prof. Jarosław Ładosz oraz dr Zygmunt Najdowski. Obaj, niestety, zmarli: pierwszy pod koniec 1997 r., drugi na początku 1998 r. Wcześniej zmarł twórca oddziału katowickiego dr hab. Wsiewołod Wołczew. Te znaczące straty personalne, godząc w Stowarzyszenie, nie załamały go przecież. Wystarczy odnotować, że tylko w ostatnich czterech miesiącach minionego roku oraz pierwszych trzech miesiącach obecnego odbyło się w Stowarzyszeniu 10 ważnych tematycznie spotkań, w których uczestniczyli członkowie i sympatycy SMP. Stosunkowo niedawno Stowarzyszenie nawiązało kontakty z Organizacją Młodzieżową PPS.

Wkracząc w dziesiąty rok naszego istnienia postanowiliśmy podjąć próbę wydawania okresowego Biuletynu. Jego celem będzie publikowanie referatów, wygłaszanych na spotkaniach, informacja o dyskusjach a także o innych istotnych naszym zdaniem sprawach. Pragniemy, aby Biuletyn docierał do wszystkich naszych członków, a także do osób zainteresowanych działalnością Stowarzyszenia.

M. K.

W Biuletynie Nr 1 prezentujemy

Referat Jana Dziewulskiego pt. „Panująca teoria ekonomiczna a rosnące trudności III RP z bilansem handlowym i płatniczym” wygłoszony na spotkaniu SMP w dniu 19 września 1998 r.

Referat, o aktualnej tematyce, przedstawia rezultaty przyjęcia przez współczesną Polskę amerykańskiej teorii neoliberalno-monetarystycznej. Ocenia aktualne skutki ekonomiczne i społeczne realizowanych założeń oraz przedstawia ich zagrożenia.

Jan Dziewulski jest ekonomistą, długoletnim pracownikiem naukowym Uniwersytetu Warszawskiego, autorem kilku książek o tematyce specjalistycznej i wielu innych publikacji naukowych.

W następnym Biuletynie przewidujemy m. in. prezentację referatu prof. Adama Łopatki pt. „Prawo w okresie restauracji kapitalizmu w Polsce”.

Oczekiwane spotkania

W naszym Stowarzyszeniu planujemy najbliższe spotkania dyskusyjne poświęcić następującym tematom:

- O problemach pozycji klasy robotniczej w Europie Zachodniej i warunkach jej walki o swoje prawa ekonomiczne, polityczne i socjalne.
- Papieskie pielgrzymki do Polski – rezonans polityczny i społeczny.
- Polska scena polityczna - sytuacja na lewicy.
- Sytuacja gospodarcza w Polsce - prosperity, czy nadchodzący kryzys?
- Polska po ratyfikacji konkordatu. Państwo wyznaniowe - mit, czy realna perspektywa?

Panująca teoria ekonomiczna a rosnące trudności III RP z bilansem handlowym i płatniczym

Aktualnie panująca teoria ekonomiczna — to oczywiście amerykańska teoria neoliberalno-monetarystyczna. Nie wszystkie wysoko rozwinięte kraje jej w pełni hołdują: Japończycy i niektóre inne kraje azjatyckie, Niemcy, Francuzi, Skandynawowie mają własne doktryny i polityki gospodarcze, niekiedy z silnymi elementami interwencjonizmu państwowego. Natomiast „z rąk” Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego przyjęły tę doktrynę i jej recepty zadłużone i nękanie inflacją kraje latynoamerykańskie, a także niektóre inne. Przyjęła je również — z tychże oraz innych (politycznych) powodów — większość krajów „postkomunistycznych”.

Teoria liberalno-monetarystyczna panuje dziś niemal niepodzielnie w III Rzeczypospolitej. Legła ona u podstaw „planu Balcerowicza”, a potem polityki gospodarczej (i społecznej) kolejnych rządów — najpierw „solidarnościowych”, później „postkomunistycznych”. Zadania, środki, metody uzgadniane są z MFW i BŚ, a w ich realizacji pomaga i ją bezpośrednio nadzoruje rezydentura MFW w Warszawie — nadal chyba z p. Rodlauerem na czele i dużą liczbą doradców rozmieszczonych wszędzie gdzie należy. Stąd jest niemal pewne, że i następne. rządy — jakie by nie byłyby — realizować zasadniczo tę samą politykę, co dotychczasowe.

Założenia teoretyczne, programy dostosowawcze MFW i ich skutki praktyczne

Trzeba pamiętać o warunkach, w jakich i dla jakich dana teoria powstała, a które znajdują zwykle wyraz w jej założeniach. W tych bowiem warunkach środki opracowane na gruncie owej teorii — i zastosowane — powinny w określony sposób zadziałać i przynieść przewidywany pozytywny skutek (np. zwalczenie inflacji, stabilizację gospodarki, spłatę zadłużenia, wzrost gospodarczy).

W kwestii, o którą tu chodzi, kluczowe znaczenia ma monetarna teoria bilansu płatniczego. Stanowi ona integralną część teorii neoklasycyzmu i zakłada m. in. że:

- nie ma w gospodarce zasadniczych niedostosowań strukturalnych utrudniających osiągnięcie równowagi ogólnej;

- gospodarka kraju jest w pełni zintegrowana z rynkiem międzynarodowym, towarowym i finansowym.

W tych warunkach można uznać, że deficyt bilansu handlowego jest automatycznie finansowany napływem zagranicznych lokat kapitałowych i dlatego nie ma zasadniczego konfliktu między wzrostem gospodarczym a rów-

nowagą bilansu płatniczego.

Tak jest mniej więcej w krajach wysoko rozwiniętych — np. w Niemczech, w Anglii, Francji. Inaczej jest jednak w krajach zwanych umownie rozwijającymi się. Istnieją tam liczne niedostosowania strukturalne oraz niski stopień integracji z rynkiem międzynarodowym. Toteż między wzrostem gospodarczym a równowagą bilansu płatniczego istnieje tam z reguły konflikt, którego automatyczne mechanizmy ekonomiczne nie rozwiązują.

Gdy MFW zaczął się opiekować zdestabilizowaną gospodarką Chile, a potem innych krajów latynoamerykańskich, istniała także absorpcyjna teoria bilansu płatniczego. Dawała ona dobre recepty praktyczne, też jednak dla krajów rozwiniętych, gdzie wystarczało dostrojenie instrumentów polityki dostosowawczej — takie, przy którym spadek dochodów realnych ludności był niewielki, prawie niezauważalny.

Programy dostosowawcze MFW były eklektyczne, opierały się na obu teoriach bilansu płatniczego, obu niedostosowanych do wa-

runków krajów, których gospodarka miała zostać ustabilizowana. MFW starał się szybko zmienić te warunki, szybko zbudować w tych krajach „małe gospodarki otwarte”, w pełni włączone w międzynarodowy rynek towarowy i kapitałowy.

W programach dostosowawczych przedmiotem zainteresowania MFW był rachunek bieżący bilansu płatniczego (obejmujący salda: handlu zagranicznego, przekazów oraz odsetek, w tym obsługi zadłużenia). Chodziło o takie gospodarowanie, aby ujemne saldo płatności bieżących dostosowane było do napływu kapitału zagranicznego (lokat długoterminowych). Oznaczało to stabilizację rezerw dewizowych. W tym celu musiało nastąpić szerokie otwarcie gospodarki na wymianę, przepływ towarów i kapitałów.

Aplikowana przez MFW polityka stabilizacyjna okazywała się z reguły „zbyt ostra”. Restrykcje finansowe powodowały gwałtowny spadek popytu krajowego oraz produkcji. Szczególnie negatywne skutki wywoływało stosowanie „dodatniej stopy procentowej” (ceny kredytu

przekraczającej stopę inflacji).

Jak przebiegała „kuracja” MFW w poszczególnych krajach latynoamerykańskich, jak prowadziła tam do głębokich recesji i masowego bezrobocia, jak przekształciła niektóre z tych krajów z wielkich eksporterów w importerów, jak zamiast wydobywać z długów doprowadzała do jeszcze większego zadłużenia – wszystko można wyczytać w tablicach statystycznych, dotyczących tych krajów, zawartych np. w książce A. Sławińskiego „**Polityka stabilizacyjna a bilans płatniczy**” (Warszawa 1992).

Minęło kilka dalszych lat. Polityka MFW przyniosła w tym czasie tak fatalne skutki w wielu krajach, że instytucja ta poddawana jest rosnącej krytyce. A oto jak na jej temat wypowiedział się niedawno faktyczny ojciec „szokowej terapii” w Polsce Jeffrey Sachs:

„MFW to mała instytucja wyposażona w ogromną władzę i bardzo słabo kontrolowana. Bardzo niebezpieczna mieszanka. Obecnie prowadzi programy pomocy naraz

w około 70 krajach. Programy te dotyczą najbardziej żywotnych interesów gospodarczych tych państw. Tym sposobem ukryta za fasadą MFW waszyngtońska biurokracja decyduje o sprawach życia i śmierci dziesiątek państw na świecie. Taka koncentracja władzy jest bardzo niepokojąca. To z niej bierze się arogancja tej instytucji, niski poziom profesjonalny, ukrywanie błędów, brak szczegółowej analizy, utrzymywanie najważniejszych decyzji w tajemnicy.

W ostatnim roku wielokrotnie krytykowałem Fundusz za to, że nieustannie mylił się, instruując różne kraje, co powinny wybrać: obronę waluty czy dewaluację, spłacanie długów czy wstrzymanie spłat, ratowanie banków czy pozwolenie na ich upadek. MFW podejmował wszystkie te decyzje – o znaczeniu gardłowym dla tych krajów – w sposób z góry skazany na niepowodzenie i na podstawie, moim zdaniem, bardzo słabego rozeznania. Rezultaty były fatalne. Wszystkie gospodarki azjatyckie, w których wprowadzono programy

MFW, doznały w tym roku zapaści. We wszystkich przypadkach program trzeba było renegocjować kilka razy. Nie udało się osiągnąć żadnego z postawionych celów. zaangażowano olbrzymie pieniądze bez żadnego wyraźnego rezultatu. (Błędny rynek, Gazeta Wyborcza z 12-13 września 1998).

Wydawałoby się, że wpływy MFW i BŚ będą się gwałtownie kurczyć, a tymczasem jest raczej odwrotnie. Każdy wywołany działalnością spekulacyjną wielkiego kapitału międzynarodowego kryzys walutowy nagania im nowe ofiary. W Azji po ostatnim kryzysie walutowym kapitał ten dorwał się wreszcie do gospodarki południowokoreańskiej. MFW usiłuje też wykorzystać kryzys rosyjski, na pewno zaś wykorzysta brazylijski.

Dlaczego tak jest? Bo MFW jest znakomitym narzędziem ekspansji kapitału, który za nim stoi, czyli przede wszystkim amerykańskiego. Liczą się rezultaty dla niego, a nie dla gospodarek krajów 'podopiecznych'. A te są zupełnie nieźle...

Polska stabilizacja i jej aktualne zagrożenie

W 1989 r. MFW opracował dla Polski „program dostosowawczy” oparty na tych samych zasadach, co realizowane poprzednio w krajach latynoamerykańskich. L. Wałęsa – niezdolny oczywiście zrozumieć jego mechanizmów, zagrożeń, konsekwencji – program „klepnął”, Balcerowicz go zafirmował i zaczął realizować. Popelnione zostały przy tym niemal wszystkie błędy, jakie popelnione zostały np. w Chile czy w Argentynie. W efekcie produkcja i dochód społeczny spadły bardzo głęboko, drastycznie obniżyły się dochody realne ludności i skurczyły jej oszczędności, podczas gdy inflacja – świadomie poprzednio rozkręcona – utrzymywała się na wysokim, dwucyfrowym poziomie. Pogarszająca się sytuacja przedsiębiorstw państwowych umożliwiła natomiast rozpoczęcie tego, o co przede wszystkim szło burżuazyjnej elicie: **prywatyzacji gospodarki**.

Zaszokowane kosztami „reformy”,

społeczeństwo polskie w 1993 r. odebrało władzę „solidarność-cio-wcom” i oddało ją „postkomunistom”. Ci, dla uwiarygodnienia się w oczach Zachodu, szybko porzucili kluczową część swoich haseł wyborczych (jak budowy gospodarki wielosektorowej, wstrzemięźliwości wobec NATO i EWG), porozumieli się z MFW i BŚ, Waszyngtonem, Brukselą i Berlinem i – ostrożnie – kontynuowali poprzednią politykę gospodarczą i społeczną. Wyniki były, póki co – korzystne, wzrost gospodarczy, wzrost dochodów, spadek bezrobocia i inflacji, ale rozłożone bardzo nierówno w społeczeństwie. Pod katolicko-narodowymi, populistycznymi i przede wszystkim antykomunistycznymi hasłami żale i rozbudzone apetyty różnych grup ludności potrafiła wykorzystać z kolei centrowica. W 1997 r. ponownie ujęła władzę. Nie bacząc na poważne ostrzeżenia, kontynuuje ona faktycznie linię uzgodnioną z MFW, z coraz gorszymi rezultatami.

W specjalnym wywiadzie dla Telewizji Polskiej (w dniu 4 września 1996) wypowiedział się na ten temat twórca doktryny neoliberalno-monetarystycznej Milton Friedman. Jego zdaniem:

- Polska powinna prowadzić własną politykę w interesie własnego rozwoju gospodarczego;

- niepotrzebni są jej do tego zagraniczni doradcy;

- państwo nie może zrezygnować z regulacji swojego handlu zagranicznego;

- dlatego ubrew żądaniom ze wnętrznym musi zachować suwerenność w ustalaniu kursu walut;

- MFW chyba specjalnie źle kieruje gospodarkami podopiecznych krajów (w tym Polski), po to, aby konieczność ich późniejszego „ratowania” uzasadniała potrzebę istnienia tej instytucji.

Pojawiło się i wzrastało tymczasem zagrożenie dla stabilizacji gospodarki, znane z historii realizacji programów MFW dla krajów

latynoamerykańskich i sygnalizowane kłopotami Węgrów i Czechów. Chodzi tu oczywiście o stały szybki wzrost deficytu w bilansie handlowym (w 1990 r. nadwyżka 4,8 mld dol., w 1993 r. deficyt 4,7 mld, w 1995 r. deficyt 6,2 mld, w 1996 r. deficyt 12 mld; w 1997 r. prawdopodobnie około 16 mld, a w 1998 – jak mówią posłowie – około 21 mld deficytu. Różne instytucje centralne podają różne liczby, co wynika częściowo z różnic w sposobie liczenia, a zwłaszcza szacunku „obrotów nieklasyfikowanych”. Według R. Bugaja suma deficytu wyniosła w latach 1991-1997 około 40 mld dol.). W III RP zjawiskiem tym długo się jednak nie przejmowano. Dlaczego?

Ujemne saldo bilansu rejestrowanych obrotów towarowych zdawało się być wyrównywane w znacznym stopniu przez dodatnie saldo obrotów nierejestrowanych, ponadto rósł napływ kapitału zagranicznego (inwestycji zagranicznych, w znacznym stopniu jednak w państwowe papiery wartościowe); tak czy inaczej krajowe rezerwy dewizowe nie tylko nie malały, lecz rosły, tak że NBP lokował część z nich na niski procent w bankach zagranicznych. **Głównym powodem niefraszobliwości był jednak nasz nadzorca gospodarczy: MFW i panująca w nim monetarystyczna teoria bilansu płatniczego.** Zgodnie z nią nie zamierzano się przejmować wzrostem deficytu handlowego, dopóki rezerwy dewizowe nie zaczną spadać (lub jeszcze później, ze względu na nadwyżkę w handlu nierejestrowanym: słynna porada Rodlauera).

Czeskie kłopoty zaniepokoiły jednak wreszcie MFW. Jego misja przybyła latem 1997 r. do Warszawy i uznała, że **wzrost jest za szybki jak na możliwości polskiej gospodarki; zbyt szybko rosną konsumpcja i inwestycje** i to właśnie wpływa niekorzystnie na bilans płatniczy. Misja uznała, że trzeba ten wzrost – przede wszystkim konsumpcji – obniżyć do połowy, w którym to celu konieczne jest obniżenie deficytu w budżecie państwa oraz obniżenie wzrostu płac w budżetówce i przedsiębiorstwach (zwłaszcza państwowych). Zaostrzenie polityki fiskalnej, a jeśli to nie pomoże – podniesienie stóp

procentowych powinno ograniczyć inwestycje. **Nadszedł w Polsce czas zaciskania pasa i wielkiego hamowania** – napisała „Rzeczpospolita” 25 czerwca 1997 r. relacjonując wyniki specjalnej misji MFW.

Od 1995 r., łamiąc ustalenia parlamentarno-rządowe dotyczące polityki pieniężnej, Narodowy Bank Polski dokonywał aprecjacji złotówki (ciesząc się ludzie, waluta polska się umacnia!). Taniejący względnie dolar stymulował wzrost importu a hamował eksport. Eksporterzy i niektórzy ekonomiści zaczęli się domagać dewaluacji waluty krajowej (do czego doszło w Czechach). Istniała jednak obawa przed falą spekulacji na zniżkę złotówki, masowego wykupu dolara i dalszych tego konsekwencji, aż nadto dobrze znanych z burzliwej historii krajów latynoskich, gdzie załamywały się programy stabilizacyjne. Ponieważ eksperci MFW na razie dewaluacji nie nakazali, NBP po przyspieszeniu wzrostu ceny dolara zahamował i cofnął go (w późniejszym okresie realny kurs dolara do złotówki stale spadał, co było wynikiem napływu kapitału spekulacyjnego przede wszystkim, który wymieniał dolary na wysoko oprocentowane papiery państwowe; dziś jest odwrotnie).

Zbliżały się wybory, więc raportu i zaleceń misji MFW nie nagłaśniano; pojawiły się uspokajające wypowiedzi z ówczesnych sfer rządowych (np. premiera Cimoszewicza, profesora Belki – dziś doradcy ekonomicznego prezydenta Kwaśniewskiego). Fantastyczne było jednak to, co zapowiedziała wówczas – w czasie kampanii wyborczej – zwycięska wkrótce opozycja: zapowiedziała wspaniały rozwój gospodarczy, jeśli zdobędzie władzę.

Po przegranej „postkomuny” **nowy premier (J. Buzek) wygłosił expose godne wolterowskiego Prostaczka.** Jakby nic w ogóle nie wiedział o zaleceniach naszych opiekunów z MFW (a może rzeczywistość nie wiedział?!), przyrzekł **przyspieszenie tempa wzrostu produktu narodowego i korzyści na tej podstawie niemal dla wszystkich.**

Na szczęście znalazł się fachowiec wśród dyletantów ekonomicznych: L. Balcerowicz oczywiście. Z miejsca skłonił on nowy rząd do przyję-

cia projektu budżetu M. Belki – nie zatwierdzonego wprawdzie, z braku czasu po temu, przez rząd Cimoszewicza, ale **zaaprobowanego przez urzędników MFW i BŚ;** za pomocą powołanych przez się pięciu (!) „niezależnych i obiektywnych” zespołów eksperckich (całkowicie zdominowanych przez znanych zdeklarowanych liberalów, jak pp. Szemberg, Józefiak czy Zienkowski) wyjaśnił AWS-sowskim populistom, że **stan gospodarki polskiej jest zły, a naprawa wymagać będzie „ostudzenia koniunktury”;** zdecydowanie i zasadniczo odrzucił wszelkie pomysły podwyżek płac; włożył wreszcie szybko do głowy premierowi niektóre liberalne zasady – że np. deficyt budżetu państwa najlepiej w ogóle zlikwidować.

Nowa polityka gospodarcza miała polegać na zdecydowanym ograniczeniu wzrostu konsumpcji masowej (ale nie luksusowej!), poprzez zahamowanie wzrostu płac i redukcję wydatków socjalnych państwa, a jednocześnie – na podtrzymaniu inwestycji zwiększeniem zysków przedsiębiorców, poprzez obniżkę podatków od nich itp.

W 1998 r. Balcerowicz nie miał wolnej ręki: ograniczały go przedwyborcze obietnice, AWS-sowskie zwłaszcza, a także litera przyjętego budżetu. Mimo to udało mu się zmniejszyć szereg wydatków państwa – na rolnictwo na przykład. Batalię o realizację zaleceń MFW podjął on jesienią. Nie udało mu się wprawdzie wprowadzić – „zasugerowanego” przez kolejną misję MFW a niemal niespotykanego już w cywilizowanej Europie – podatku liniowego (z którego jednak nie zrezygnował, a projektuje także podatek katastralny), natomiast przepchnął restrykcyjny budżet na 1999 r. Odmówił AWS-owi realizacji powszechnego uwłaszczenia – jednego z głównych zobowiązań wyborczych koalicjanta. Zgodził się na 4 „wielkie reformy” w jednym roku, ale pieniędzy na nie poskąpił, bo mają przecież obniżyć a nie powiększyć wydatki socjalne państwa...

Rzeczywiście: **reformy te są w istocie ostateczną likwidacją zabezpieczeń socjalnych, przysługujących ludziom w systemie „re-**

alnego socjalizmu". Poprzez prze-
rzucenie obciążeń na samorządy
i ludność będą mogły być obniżone
podatki od przedsiębiorców pry-
watnych. Jednocześnie wysokie
koszty samych tych reform (które
miały być korzystne dla ludności i ta-
nie!) są doskonałym uzasadnie-
niem dla pospiesznej rabunko-
wej prywatyzacji, wyprzedaży ka-
pitałowi zagranicznemu i krajowe-
mu reszty wartościowych przedsię-
biorstw państwowych, w tym pozos-
tałych jeszcze w polskich rękach

banków, telekomunikacji, energety-
ki, a może nawet rentownej części
kolei państwowych!

Jednocześnie – zgodnie z wa-
runkami Unii Europejskiej – prowa-
dzona jest ogromna **operacja li-
kwidacji znacznej części pol-
skiego górnictwa węglowego,
metalurgii, przemysłu obronne-
go oraz chłopskiego rolnictwa.**
W efekcie wzrasta jednak szybko
masowy protest i opór społeczny.

Restrykcje finansowe i prywatyza-
cja – to ewangelia L. Balcerowicza,

pilnego wykonawcy poleceń MFW,
czołowego budowniczego dzikiego
liberalnego kapitalizmu w Polsce.
Realizacja jego pierwszego planu
spowodowała głęboką recesję go-
spodarczą, wzbogaciła drobną część
kosztem większości społeczeństwa,
a „solidarnościowców” kosztowała
utrata władzy. Realizacja drugie-
go jego planu doprowadzając
kraj do wrzenia, może – choć
wydaje się to nieprawdopodob-
ne – rozbić drobnomieszczań-
sko-burżuazyjną koalicję.

Co się stało w polskim handlu zagranicznym?

Monetaryzm głosi neutralność
pieniądza, jego wtórność wobec re-
alnych procesów gospodarczych.
**Ale w krajach, w których gospo-
darkami kieruje MFW, polityka
monetarna podporządkowała
sobie procesy realne, rządzi ni-
mi.** W imię zduszenia inflacji dusi
się wzrost gospodarczy, doprowa-
dza do recesji, spadku dochodów,
masowego bezrobocia i masowej
biedy. **Jednocześnie dobrze służy
ona realizacji celów wielkiego
kapitału międzynarodowego
i rodzimej burżuazji.**

Monetarystyczna optyka jest jed-
nak bardzo jednostronna i ograni-
czona. Dlatego nawet realizato-
rom tych celów utrudnia zrozumie-
nie tego, co się w gospodarkach kra-
jów niżej rozwiniętych naprawdę
dzieje. Tylko tak można chyba wy-
tłumaczyć, na przykład, długotrwałą
niefrasobliwość wobec narastania
deficytu handlowego w Polsce
i w końcu zaskoczenie tym eksper-
tów MFW.

**Jakie są główne rzeczywiste
przyczyny tego zjawiska?** Są one
dość proste i zbliżone do tych, które
istniały uprzednio w PRL. **Struktu-
ralne i długookresowe.** Takie,
których nie usunie ani „niewidzial-
na ręka rynku”, ani monetarystycz-
na manipulacja pieniądzem. Jeśli
mogłoby tu coś pomóc, to tylko sen-
sowna i konsekwentna długofalowa
państwowa polityka przemysłowa
(także rolna), organizująca wielolet-
ni wysiłek społeczeństwa w imię
obrony i przebudowy gospodarki,
a nie jej grabienia i wyprzedawania
zagranicą. Czyli taka, jaka jest dla dzi-

sijszych polskich elit politycznych
obca i niezrozumiała.

Jakie są więc te rzeczywiste przy-
czyny?

**Eksport polski napotkał natu-
ralne granice wzrostu.** Nie może
w masowej skali pobić konkuren-
tów nowoczesnością, jakością i na-
wet taniaścią polskich towarów. Nic
istotnego się tu korzystnie nie zmie-
niło od peerelowskich czasów,
wręcz odwrotnie. **Struktura pol-
skiej produkcji jest nienowocze-
sna, udział przemysłów wyso-
kiej techniki stale spada.** Struktu-
ra naszego eksportu pogarsza się
(rośnie udział surowców i artyku-
łów nisko przetworzonych) i nic tu
pozytywnej zmiany nie zapowiada.
**Mało wymagające rynki byłych
krajów socjalistycznych skur-
czyły się do minimum, często
i z nich wypierają nas zachodni
konkurenci.**

Otwarcie rynku krajowego na to-
wary zagraniczne (wkrótce niemal
pełne), a dodatkowo względna ta-
niość waluty obcej, **zwielokrotniły
import.** Zwyczajni ludzie na codzien-
nie masowo kupują towary zagranicz-
ne, nowa klasa posiadająca stale roz-
szerza swą luksusową konsumpcję.
Dominuje import konsumpcyjny
oraz zaopatrzeniowy, mało zasadnie
uznawany za inwestycyjny.

**Spółeczeństwo polskie prę-
dziej czy później zmuszone bę-
dzie pokryć te kilkadziesiąt mi-
liardów dolarów deficytu han-
dlowego.** Musi też spłacić dawne
długi wraz z procentami (wkrótce
wysokie raty spłat obciążą budżet
państwa). Powinno także inwesto-

wać, modernizować gospodarkę.
Nie podaruje mu tego żaden zagra-
niczny kapitał. Może zapłacić tylko
swą pracą, swymi towarami. Albo...

Wybitny ekonomista angielski J.
M. Keynes, w swej rozprawie
z 1919 r. o ekonomicznych skutkach
pokoju, krytykował Traktat Wersal-
ski za próbę ściągnięcia z Niemiec
wielkich reparacji z bieżącego do-
chodu społecznego. Takie obciąże-
nie tego dochodu musiałoby, jego
zdaniem, zlikwidować wszelkie
oszczędności, uniemożliwić zatem
inwestycje; doprowadziłoby to go-
spodarkę do upadku, a ludzi do bun-
tu. Keynes zaproponował inne wyj-
ście, żeby ściągnąć reparacje: prze-
jęcie przez kraje zwycięskie części
niemieckiego majątku.

W kilkadziesiąt lat później taki
sam pomysł zaprezentował „filan-
trop”, multimiliarder i światowy
spekulant Soros. **Przejąć za dłu-
gi majątek krajów zadłużonych,**
w tym krajów Europy Środkowo-
schodniej. Za długi czy nie za długi,
tak czy inaczej, przejąć wszystko, co
jest tego warte i będzie możliwe do
przejęcia. **I to się przecież od kil-
ku lat w Polsce dzieje.**

**Unia Wolności jest bezpośred-
nim realizatorem celów między-
narodowego kapitału, jego fak-
tyczną agenturą** – nawet jeśli zwy-
kli jej członkowie tego nie pojmują.
To dla niej, przede wszystkim, wła-
sność państwowa była i jest „wła-
snością niczyją”; tą, której sama nie
„przygarnie”, gotowa jest wyprze-
dać do ostatka. Także polską ziemię.
Widzą to i protestują przeciw temu
niektóre ugrupowania pravicowe.

Katolicki poseł Jan Łopuszański tak mówił w czasie ostatniej debaty budżetowej:

„Ten rząd, kolejny oczywiście, nie pierwszy, realizuje politykę latania dziur w budżecie przychodami ze sprzedaży polskiego majątku. Już miałem okazję nazwać tę politykę z tej trybuny polityką ojca alkoholika, który wynosi z domu rodzinnego sprzęty, żeby mieć za co pić. Mijamy świadomość, że akceptacja tego budżetu to akceptacja programu wyprzedaży polskiego majątku w obce ręce”. „Co będzie potem, gdy już nas wydoją jak dojną krowę, gdy już wyzbędziemy się wszelkich rezerw – państwowych, bankowych, przedsiębiorstw, rezerw ludności – co będzie potem, gdy już sprzedamy polski majątek w ręce obce? (...) Gdy... budżetowe zaciska-

nie pasa staje się elementem polityki podporządkowań międzynarodowych... to stajemy wobec pytania komu służy taki budżet i komu służy polski rząd, który taki budżet ustanawia?”

Także przywódcy ludowców widzą tę sytuację. Zwykli ludzie dostrzegają różne zagrożenia, ale nie obejmują całokształtu i konsekwencji polityki zdrady narodowej.

Czy rozumie to kierownictwo SdRP? Liczni działacze tej partii nie wiedzą już nawet (jak to się okazało np. w dyskusji nad wnioskiem grupy posłów o wotum nieufności dla ministra Kaczmarka jeszcze), co to znaczy 'polska gospodarka narodowa', 'polski interes narodowy'. O co tu chodzi – pytał poseł Szarawarski z SLD, czy chodzi o jakiś nacjonalizm, czy chodzi tu o stawianie płotu

dookoła Polski?'

Co może stać się w Polsce dalej? Jeśli kryzys walutowy i gospodarczy w krajach azjatyckich, potem rosyjski, teraz brazylijski rozszerzy się, polski eksport na wschód i na zachód skurczy się, kapitał spekulacyjny (o co najmniej połowę 'zainwestowanego') ucieknie, złotówka się załamie. Wzrosną ceny, zwłaszcza towarów z importu, który spadnie. Spadną produkcja i zatrudnienie, znaczna część społeczeństwa znajdzie się nagle w obliczu nędzy, a może nawet głodu. Mechanizm, jaki działa w burżuazyjnej III RP pod opieką MFW, jest bowiem analogiczny do tego, jaki działa w innych krajach pod tą opieką, takie właśnie efekty przynosząc.

Wejście Polski do Unii Europejskiej

To, co i jak stanie się z polską gospodarką, społeczeństwem, z narodem polskim w ogóle, związane jest z przygotowywanym wejściem Polski do Unii Europejskiej.

Główne partie postawiły to sobie za cel, uważając, że innej drogi dla Polski nie ma.

Masmedia rozpowszechniają wśród ludzi – którzy w swej masie są niestety ekonomicznymi dyletantami – **wizje wielkich korzyści, jakie niemal wszyscy Polacy odniosą z integracji.** Nic dziwnego, że niedawno jeszcze 80% społeczeństwa polskiego było za integracją.

Dziś już mniej, widoczne się bowiem stało, co owa integracja oznaczać będzie w praktyce dla polskiej gospodarki i wielu grup społecznych. Tak np. niedawne „uszczelnianie” granicy wschodniej zniszczyło znaczną część przygranicznego handlu i ośrodków produkcji; ponad 100 tysięcy górników ma odejść z zawodu; straci pracę kilkadziesiąt tysięcy hutników; zrealizowana została likwidacja znacznej części przemysłu stoczniowego; likwiduje się przemysł obronny; masy chłopskie stanęły wobec ruiny i wiedzą już, że w rolnictwie ma pozostać tylko parę procent ludności; supermarkety odbierają chleb drobnym kupcom; nieza-

długo mają stracić pracę dziesiątki tysięcy nauczycieli i lekarzy, itd.

Widać jednocześnie, jak dochodowe branże i przedsiębiorstwa przekazywane są jedno po drugim za pół darmo w obce ręce. Niepolska jest już najbardziej dochodowa część przemysłu, połowa bankowości; wkrótce przejęte zostaną przez zachodni kapitał ubezpieczenia, telekomunikacja, energetyka. Czekają już przyszli właściciele polskich surowców, czekają Niemcy na swe dawne ziemie.

Zwykli ludzie nie odróżniają na ogół możliwości potencjalnych od realnych, kierują się dość łatwo bezzasadnym optymizmem, albo na odwrót, pesymizmem, zwłaszcza gdy są one świadomie podsycane przez rządy i partie polityczne za pomocą masmediów. Władze lepiej znają warunki, lepiej orientują się w prawdopodobnych korzyściach i kosztach. Gdy Polska stowarzyszała się jeszcze dopiero z EWG, uczestniczący w pertraktacjach wicepremier H. Goryszewski powiedział niebacznie lecz szczerze w wywiadzie dla „Życia Gospodarczego”: „Wstąpienie do EWG to szaleństwo. Znaczna część gospodarki polskiej zostanie zniszczona. Przejadą po nas jak czołg po piechocie”. Ale – dodał bezradnie – niewstąpienie do EWG – to także szaleństwo...

O ogromnych niebezpieczeństwach „zbyt szybkiego” przystąpienia do Unii Europejskiej uprzedzało i uprzedza nadal wielu poważnych ekonomistów zagranicznych. Uprzedzał o tym m. in. zmarły niedawno multimiliarder francuski Goldsmith. W swej książce „Pułapka” (wydanej po polsku, ale oczywiście przemilczanej) radził on rozwinąć najpierw CEFTĘ. **Włączenie krajów Europy Wschodniej do Unii Europejskiej** – można przeczytać w niektórych fachowych publikacjach i wypowiedziach zachodnich – **to gigantyczne oszustwo.** Otworzą się one całkowicie na konkurencje organizmów wielokrotnie silniejszych. **Likwidacja cel zrujnuje ich gospodarki. Za integrację z UE zapłacą redukcją produkcji przemysłowej, rolnej, wielkim bezrobociem, masową biedą. Zachodowi naprawdę potrzebne są tylko ich energia, surowce, rynki“.**

O to władze Unii dbają; toteż już w listopadzie 1997 przyleciała do Warszawy wiceprzewodnicząca Parlamentu Europejskiego p. Hoff, aby wysondować, czy nowa ekipa rządowa nadal będzie realizować przyjęte zobowiązania redukcji szeregu polskich przemysłów. Wolę wypełnienia tych zobowiązań i gotowość przyjęcia nowych tego rodzaju warunków wstąpienia Polski do UE

wyraził premier J. Buzek już podczas swej pierwszej wizyty w Brukseli. Dziś są one przez jego rząd konsekwentnie realizowane.

Kolejne rządy zatajają płynące z różnych stron ostrzeżenia, nie podejmują żadnej dyskusji, lekceważą narastające groźne symptomy. **Sprawa może być bowiem gładko załatwiona – i wobec tego tak musi zostać załatwiona – tylko poza świadomością, poza pleca-**

mi społeczeństwa. Tak będzie, niezależnie od tego, jakie będą rządy. Pertraktacje z UE będą (są!) ściśle tajne, podjęte zobowiązania również. Ujawnią się dopiero skutki, ale wtedy żadnej możliwości zmiany, choćby korekty, już nie będzie. I o to przecież chodzi.

Pytanie tylko: czyje interesy faktycznie reprezentują, w których interesach faktycznie działają kolejne rządy III RP? Pracowni-

czej większości społeczeństwa? Nie wygląda na to. Narodu polskiego? To też jest wątpliwe. Nowych polskich klas posiadających? To pewne, ale nie tylko ich i nie w pełni ich. Własne? Jakżeby nie. Dysponentów zagranicznych? I to jest prawdopodobne. **W sumie zatem – konglomerat typowy dla zależnego, neokolonialnego kraju „wolnego świata“.**

Parę banalnych prawd ekonomicznych

Warto w tej sytuacji przypomnieć parę prawd sformułowanych jeszcze w klasycznym okresie ekonomii, jak choćby następujące:

- W życiu ekonomicznym (także oczywiście i w polityce) decyduje interes własny człowieka, grupy społecznej, kraju, grupy krajów. Jeśli można odnieść korzyści cudzym kosztem, choćby największym, robi się to bez większych wahań. Tylko krańcowa naiwność tłumaczy niezrozumienie tego. O takiej naiwności (prawdopodobnie zresztą fałszywej) świadczy okazywana przez władze polskie radość z poparcia polskich starań o wejście do Unii Europejskiej przez Niemcy i ich „wielkiej przyjaźni” dla Polski. Jakby nie było oczywiste, że jest to dla nich droga do odzyskania utraczonych po wojnie terytoriów i wielu dalszych korzyści.

- Konkurencja jest znakomitym

mechanizmem ekonomicznym, ale nie wszyscy na niej korzystają. Słabe przedsiębiorstwa, branże, gałęzie nie korzystają, lecz tracą, bankrutują. Słabe grupy społeczne są degradowane, spychane do nędzy. Słabe kraje tracą suwerenność ekonomiczną (a potem i polityczną), są ograbiane z bogactw i majątku, kolonizowane, co oznacza tragedię dla milionów ich obywateli.

- Teoria liberalna ukrywała i ukrywa ten efekt gospodarczej wolności i konkurencji. Jest ona przez to ideologicznym narzędziem walki silnych ekonomicznie przeciw słabym. Już w początku ubiegłego wieku zdali sobie z tego sprawę zarówno amerykańscy, jak i niemieccy ekonomiści i wyciągnęli wnioski dla swych krajów. Dziś nieprzypadkowo te same kraje propagują liberalną teorię. **USA wprost stwierdziły, że wolność gospodarcza i konkurencja w skali światowej,**

wolny rynek leży w ich interesie i przyznały sobie prawo interweniowania wszędzie tam, gdzie są one zagrożone. Różnymi też środkami, nie wyłączając siły, wmuszają je opornym.

- Słabe kraje, które nie rozumieją tego, nie chcą lub nie mogą oprzeć się naciskom, opracować i realizować polityki służącej najlepiej jak można ich własnym interesom, bardzo drogo za to płacą.

W tym świetle uzasadnione są obawy, że wejście Polski do Unii Europejskiej okaże się nie tylko niezwykle kosztowne dla polskiej gospodarki i znacznej większości społeczeństwa, lecz wręcz zagrozi narodowemu istnieniu, zredukuje Polskę terytorialnie i przekształci ją w rodzaj wewnątrzuropejskiej (niemieckiej przede wszystkim) półkolonii.

OMÓWIENIE DYSKUSJI

W dyskusji zwrócono uwagę na to, że w działalności MFV trudno mówić o błędach, jeśli się weźmie pod uwagę na czyją korzyść te „błędne” decyzje są podejmowane i jaki kapitał reprezentuje ten Fundusz. Wskazywano, że rośnie deficyt w bilansie handlowym i płatniczym, w wyniku niewłaściwej polityki NBP w zakresie kursu złotego w stosunku do dolara oraz rosnącego importu konsumpcyjnego klas posiadających. W Polsce dużą rolę odgrywa kapitał spekulacyjny, który wypompowuje dochody bez jakiegokolwiek produkcji. Występuje też zjawisko niekontrolowanego wywozu

zysków za granicę.

Inna grupa problemów związana jest z deficytem budżetowym i polityką państwa w zakresie płacenia podatków: klasy posiadające korzystają nie tylko z wielu ulg, które są niedostępne dla ludzi pracy, np. ulga budowlana, ale wykazując niską rentowność, płacą niewspółmiernie niskie podatki w stosunku do rzeczywistych zysków. Pomysł wicepremiera Balcerowicza, aby zastosować podatek liniowy ma na celu zmniejszenie wpływów do budżetu, a tym samym drastyczne obniżenie świadczeń społecznych, wydatków na szkolnictwo, służbę zdrowia itp.

I przerzucenie ich na ludzi pracy. Tego rodzaju podatek nigdzie w cywilizowanych krajach nie występuje.

Rosnący deficyt w bilansie handlowym i płatniczym, ślepe posłuszeństwo władz polskich w wykonywaniu poleceń MFV, BŚ i władz UE prostą drogą doprowadzi do likwidacji, bądź poważnego ograniczenia wielu gałęzi gospodarki, przyniesie nędzę i beznadziejność dla wielu milionów bezrobotnych (w tym młodzieży) oraz groźbę przejęcia polskiego majątku narodowego przez wierzycieli reprezentujących obcy kapitał.

B. R.

Nowy prezes Stowarzyszenia

Po śmierci Jarosława Ładosza i Zygmunta Najdowskiego funkcję prezesa pełnili: prof. Stefan Leder (do Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia) i Jerzy Łazarz, który sprawował ją przez rok i zrezygnował z niej ze względów zdrowotnych. W tej sytuacji dokonany został wybór nowego prezesa SMP. Wybrany nim został prof. **JAN RYCHLEWSKI**. Jest on znanym uczyńcem o zainteresowaniach i dorobku w matematyce stosowanej i podstawach techniki. Przez wiele lat kierował polskim programem badań kosmicznych. Jest członkiem Polskiej Akademii Nauk, był członkiem jej Prezydium. Ma również kontakty z nauką światową, jest profesorem Uniwersytetu w Szanghaju. Od młodszych

lat czynnie manifestuje swe lewicowe przekonania. Swoje doświadczenie dydaktyczne rozpoczął od nauczania podstaw filozofii marksistowskiej. Był delegatem na kilka Zjazdów PZPR. Na ostatnim Zjeździe aktywnie sprzeciwiał się rozwiązaniu partii

Aktualny skład

Zarządu Głównego SMP

Prezes — prof. Jan Rychlewski

Sekretarz — Bogdan Radomski

Skarbnik — Zenon Kostecki

Członkowie Zarządu:

prof. Stefan Dziabała, Bolesław Jaszczuk,

Marian Kuszewski, prof. Stefan Leder,

Zdzisław Marzec, prof. Wiesław Myslek

(z powierzoną funkcją wiceprezesa)

Przypominamy...

Postanowienia ogólne Statutu SMP

§ 1 Stowarzyszenie Marksistów Polskich — zwane dalej Stowarzyszeniem — jest społeczną organizacją skupiającą tych, którzy zabiegają o zachowanie i umacnianie tradycji marksizmu w kulturze narodowej.

§ 3 Stowarzyszenie respektuje w swych statutowych działaniach konstytucyjny porządek obowiązujący w Rzeczypospolitej Polskiej.

§ 5 Stowarzyszenie opiera działalność na pracy społecznej swoich członków.

§ 8 Celem Stowarzyszenia jest:

1. Inspirowanie prac naukowo-badawczych, posługujących się marksistowską metodą i nawiązujących do tradycji marksizmu; wspieranie podejmowania takich prac i propagowanie ich dorobku.

2. Popularyzowanie dorobku myśli marksistowskiej — światowego i krajowego — oraz historii myśli marksistowskiej; pielegnowanie obecności marksizmu w kulturze i oświacie narodowej.

3. Organizowanie współpracy naukowej z marksistowskimi ośrodkami badawczymi i badaczami-marksistami za granicą.

4. Podnoszenie poziomu naukowego młodych kadr marksistów.

5. Przeciwdziałanie się wulgaryzacji i fałszyfikacji marksizmu, obrona wolności badań marksistowskich i naukowego charakteru marksizmu.

6. Organizowanie pomocy wzajemnej badaczy i publicystów — marksistów, przeciwdziałanie się dyskryminowa-

niu zwolenników marksizmu w szkolnictwie, placówkach naukowych, kulturalnych i wydawniczych oraz w życiu politycznym.

§ 9 Swoje cele statutowe Stowarzyszenie realizuje przez:

1. Organizowanie posiedzeń naukowych swoich członków, dyskusji nad programami i wynikami ich badań naukowych i działalności publicystycznej.

2. Organizowanie seminariów, wykładów i dyskusji publicznych, kursów, konkursów na prace naukowe i popularno-naukowe.

3. Uczestnictwo w krajowych i zagranicznych imprezach naukowych.

4. Własną działalność wydawniczą oraz współdziałanie z wydawnictwami w celu publikowania prac marksistowskich.

5. Wykonywanie opracowań dla organizacji społecznych i politycznych oraz instytucji państwowych i samorządowych z własnej inicjatywy lub na ich zlecenie.

6. Gromadzenie biblioteki i organizowanie informacji naukowej o krajowych i zagranicznych publikacjach marksistowskich, organizowanie wymiany wydawnictw z ośrodkami zagranicznymi.

7. Starania o stypendia naukowe i staże naukowe krajowe i zagraniczne dla swoich członków, organizowanie wymiany zagranicznej.

8. Wydawanie biuletynu dla członków Stowarzyszenia.

9. Organizowanie dla członków Stowarzyszenia pomocy prawnej w zakresie ich działalności zawodowej.

Przytoczone tu zasady Statutu są nadal aktualne.

9 miesięcy 13 spotkań

W ciągu ostatnich 9 miesięcy, tj. od września 1998 r. do maja (włącznie) 1999 na zebraniach dyskusyjnych Stowarzyszenia wygłoszone zostały następujące referaty:

Prof. Bronisław Minc: „Ekonomia na rozdrożu. O symptomach kryzysu gospodarki i teorii ekonomii”

Prof. Jan Dziewulski: „Panująca teoria, aktualne trudności gospodarcze i przyszłość Polski” (patrz str. 2-7, z tytułem nieco zmienionym).

Prof. Ryszard Nazarewicz: „Kontrolerskie w naświetlaniu najnowszej historii Polski”.

Prof. Adam Łopatka: „Prawo w okresie restauracji kapitalizmu w Polsce”.

Prof. Władysław Góralski: „Myśl programowa i działalność komunistów francuskich”.

Dr Jurgen Hensel: „Sytuacja Niemiec po wyborach”.

Dr inż. Aleksander Kopeć: „Deprecjacja i rozkładanie majątku narodowego na tle przemian społeczno-politycznych”

Prof. Konrad Bajan: „Polskie rolnictwo dziś a jutro”.

Prof. Zdzisław Sadowski: „Czy istnieje groźba światowego kryzysu finansowego”.

Dr Marian Flieger: „Praca i godność. W 150 rocznicę Manifestu Komunistycznego”.

Prof. Marian Dobrosielski: „Przynależność i następstwa agresji NATO na Jugosławie”

Dr Stanisław Abramczyk: „Cywilizacja równowagi” (o zagrożeniach ekologicznych dla Polski).

Dr Mieczysław Rakowski i mgr Bolesław K. Jaszczuk: „Sytuacja w Rosji”.

„Przemiany i szanse socjalizmu”

Jeden z aktywnych od lat członków naszego Stowarzyszenia **dr Mieczysław Rakowski**, opublikował niedawno, w formie książkowej, swą obszerną, zawierającą wiele historycznych faktów, w efekcie ciekawą pracę pt. „Przemiany i szanse socjalizmu”.

Stara się tu wyjaśnić warunki oraz główne fazy walki o socjalizm w XX wieku. Określa zarazem szanse odrodzenia się formacji socjalistycznej w wieku XXI, prezentując realną — jego zdaniem — praktyczną wizję owego nowoczesnego socjalizmu.

Biuletyn Zarządu Głównego Stowarzyszenia Marksistów Polskich

Adres: ul. Szara 10, pok. nr 6,
00-420 Warszawa